

W NUMERZE : Przed Kongresem PRON • 1 Maja na Podkarpaciu
• Kto niszczy las? • Wspomnienia starego Żyda • W oczekiwaniu
na turystów • Ostatni odcinek relacji o walkach z UPA • Gang
w potrzasku • Bajki dla dzieci.

podkarpacie

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 18 (644) Rok XIII

Krosno, 5 maja 1983 r.

ISSN 0208-743X

Cena 10 zł

Po nadzieję

Piękna, słoneczna pogoda towarzyszyła pochodom i manifestacjom pierwszomajowym na Podkarpaciu. Na terenie województwa odbyło się 5 pochodów i 10 wieców, w których uczestniczyła większość robotników, a wśród nich załogi największych zakładów pracy, m. in. z Krośnieńskich Hut Szkła, sanockiego „Autosanu”, jasielskiego „Gamratu”. Maszerowali hutnicy, metalowcy, pracownicy zakładów chemicznych, górniczy-naftowcy w swoich tradycyjnych strojach. Szli rolnicy re-

ŚWIĘTO PRACY

prezentujący poszczególne gminy regionu, spółdzielcy i rzemieślnicy. Nie brakło w pochodach, manifestacjach i wiecach młodzieży — uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych.

Tegoroczne Święto Pracy obchodzono pod hasłami porozumienia narodowego i protestu przeciwko wojnie. Był tegoroczny 1 Maja świętem wszystkich Polaków, dla których najważniejszą sprawą są dalsze losy Ojczyzny i problem wyprowadzenia kraju z kryzysu. Zano-towano wyprawdzie sporadyczne i nieudane próby zakłócenia porządku, ale nie znalazły one żadnego poparcia społeczeństwa.

Oto krótkie relacje z przebiegu obchodów Święta Pracy w Krośnie, Sanoku, Brzozowie, Ustrzykach Dolnych i Iwoniczu Zdroju.

Krosno

O GODZ. 8.30, PRZED Pomnikiem Ofiar Faszyzmu zgromadzili się uczestnicy pierwszomajowej manifestacji. Po odegraniu hymnu narodowego i powitaniu zebranych przez I sekretarza KM PZPR Janusza Beka, zabrał głos przewodniczący Komitetu Obchodów 1 Maja I sekretarz KW PZPR, Henryk Wojtał. Tegoroczne Święto Pracy — powiedział — pomimo wielu trudności dnia codziennego, obchodzimy z odradzającą się nadzieją, że po okresie zaburzeń i niepokojów pojawiła się szansa na stabilizację, na wywyższenie kraju z kryzysu. Coraz większe zrozumienie znajduje prawda, że Polska może wyjść z kryzysu tylko wspólnym trudem ludzi pracy. Wrazem tego są coraz lepsze wyniki produkcyjne, coraz lepsza organizacja pracy. Za ten wysiłek, zrozumienie i cierpliwość dziękujemy serdecznie ludziom pracy naszego województwa. 1 Maja jest też dniem hołdu, powszechnego szacunku dla tych którzy rzetelnym wypełnianiem obowiązków określają swój obywatelski stosunek do ojczyzny. Niech obecna manifestacja będzie okazją do głębokiej refleksji nad przemianami, jakie zachodzą w

Przed stadionem sportowym w Krośnie od południa tłumy ludzi. Już od runda przy Lwowskiej ruchem drogowym kierują funkcjonariusze milicji, ulicą Armii Ludowej jeżdżą tylko karetki, parkingi, pobocza sąsiednich uliczek zapchane samochodami. Są nawet furmanki; przywiozły ze wsi ludzie, którzy o własnych siłach od dawna nie mogą się poruszać.

Przystanki autobusowe, skwery, ławeczki obleżone; ludzie spoza Krosna koczują tu, bywa, od piątku. Czasami przypomina to majówkę: koce, jabłka, jajka na twardo, termosy z herbatą, a nawet parasole mające chronić przed deszczem, tymczasem — przed ostrym, kwietniowym słońcem.

Przyjechali, przyszli, zostali przywiezieni po nadzieję! Na poprawę stanu zdrowia, większość — po uzdrowieniu. Młodzi chłopcy, uczniowie miejscowych szkół spieszą z noszami: rodzina jest w stanie wywlec ciężko chorego z samochodu, dalej — mdleją ręce. Najcięższe przypadki „obsłużyć” muszą karetki pogotowia ratunkowego.

Na murawie stadionu zbite z desek podwyższenie — tu kładzie się tych na noszach, przykrywa kocami. Po lewej ręce rzędy krzeseł — dla chorych, którym ciężko byłoby wystać przez te kilka, kilkadziesiąt minut. Rzędy: druzgi, trzeci, inwalidzkich wozków, na nich ludzie z defektami kończyn dolnych, całkowicie pozbawieni nóg...

Z tyłu, na murawie, zdyscyplinowany, powolny płynącym z głośnika poleceniem tłum. Wszelka szpetota, nie-szczęście, starość, tragedia i ból na co dzień skrywane wstydliwie, tłumione. Dużo ich po szpitalnych salach, zakładach specjalnych, zaciemnionych alkowach. Tu szczególnie dużo. Za dużo, żeby opisać...

DOTKNIĘCIE

Stanisław Nardelli nie jest jedynym w naszym kraju bioenergetykiem: wcześniej był Harris, przyjmował Rongen, Polanecki. Są i inni: bardziej „domorośli”, mniej znani.

Różnią się w metodach, lecz wszyscy mają wyniki: najczęściej w postaci listów od wdzięcznych pacjentów. Kolekcjonują najchętniej te pisane przez ludzi, których stan ocenili lekarze za beznadziejny z punktu widzenia tradycyjnej medycyny.

Nardellemu towarzyszą lekarze: wyniki prowadzonego przezeń leczenia potwierdzają badaniami laboratoryjnymi, zbierają dokumentację, porównu-



Odnotowano kilkadziesiąt przypadków polepszenia samopoczucia: 12-letni Robert Mogilany z Nowosielec odzyskał podczas zabiegu utracony, na skutek zaniku nerwów, słuch.

Fot. J. Bryła

ją karty chorobowe ze szpitalnymi diagnozami, ze stanem pacjentów po działaniu biopradów, opierają na doświadczeniach chorych i opiniach lekarzy z klinik i instytutów.

Hipnoza, telepatia, akupunktura, do niedawna też uznawane były za szarlatanerię. Niezbadane, znacząco — zakazane, nie istniejące. A tradycyjna medycyna odżegnywała się chętnie od wszystkiego, co niezbadane, eksperymentujące, zasłaniała dobrem pacjentów.

Tymczasem stało się tak, że pacjent sam wybrał, co dla niego lepsze, zwiła-

szcza gdy coraz więcej było dowodów na to, że wycucie choroby, jej umieszczenie jest u „szarlatanów” na ogół bardzo trafne. Że w przeciwieństwie do medyków, nie zrutyinizowali się, nie zbiurokratyzowali, nie „uzbroili” w zaświadczenia, statystyki i podkładki, w system numerkowania pacjentów i ich chorób.

Lekarze, jak lekarze. Szkoda, że tak niewiele jest za szukaniem pomocy

Zdrowie

PO NADZIEJĘ

MICHALINA NOWAK

18

dla chorego poza tradycyjnymi metodami, realizuje hipokratesowską maksymę o „najwyższym prawie, którym musi być dobro chorego”. Ze zdumieniem słuchałam narzekania organizatorów spotkania (ogromny podziw i brawa za to, co zrobili), że pomocy, współpracy odmówili im krośnieńscy lekarze. Oceniają praktykę Nardellego jako szarlatanerię, nie chcą się dzielić z obcym wdzięcznością pacjentów, obawiają konkurencji, zwłaszcza jeśli materializować by się ona miała w konkretach?...

Większość zgromadzonych na stadionie krośnieńskich „Karpát” wierzy w cudowną, nadprzyrodzoną moc „uzdrowiacza”. Wystarczy, myśla, by dotknął, a choroba ustąpi: ból w stawach, zadawniony wrzód dwunastnicy, cukrzyca, rak, schorzenia wzroku, słuchu, defekt rozwojowy u dziecka. Dlatego asystent S. Nardellego musi tłumaczyć: bioenergoterapia tylko wspomaga medycynę, o leczeniu decydować jednak musi lekarz, tylko on podjąć decyzję o odstawieniu tabletek, zastrzyków. Z racji udziału w seansie bioenergetycznym, nie wolno rezygnować z normalnego leczenia.

Kiedy seans ma się zacząć, nad płytą stadionu zalega cisza; wszyscy trzymają się za ręce, słyszą tylko relacje pielęgniarek: mrowienie w nogach u pacjenta na trybunie, przyspieszone bicie serca w pierwszym rzędzie, uczucie gorąca na twarzy i w lewej połowie ciała w sektorze bocznym. Służby medyczne spieszą do przypadków gwałtownych omdleń...

ENERGIA

Stanisław Nardelli musi leczyć. Musi wydatkować tkwiącą w nim energię. Chce pomagać cierpiącym ludziom i uważa to za swoje powołanie.

Jego stosunek do pacjentów charakteryzuje życzliwość, dobroć, bezinteresowność (zgromadzone pieniądze przeznaczone zostają na budowę szpitali, domów opieki społecznej itp.). Aby terapia była udana, pacjent musi te uczucia odwzajemnić; jest to prosta, ale, niestety, coraz rzadziej w medycynie stosowana recepta.

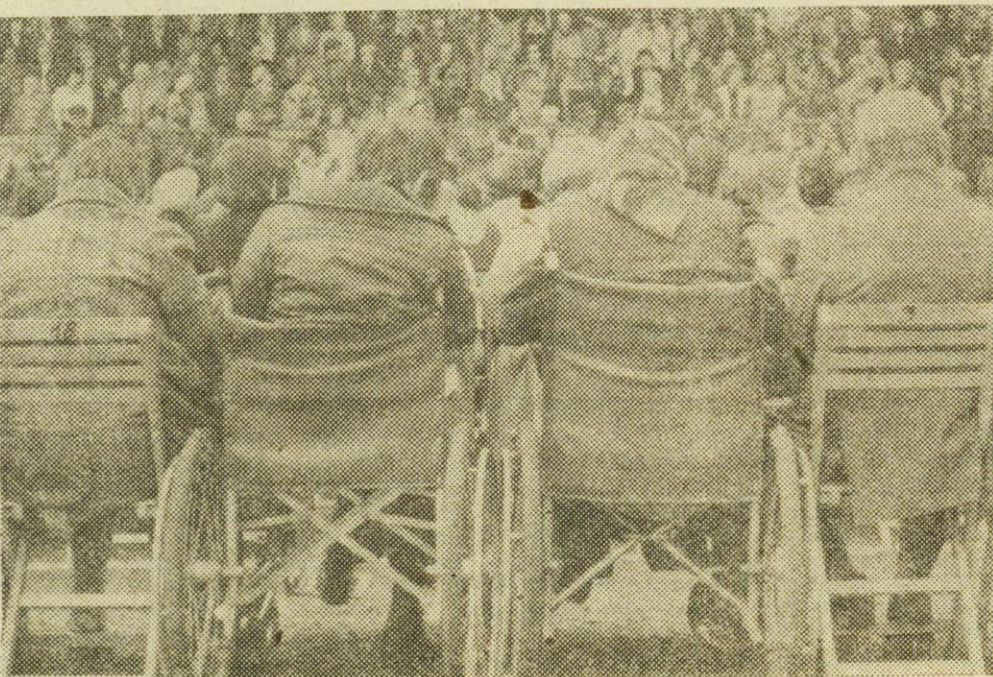
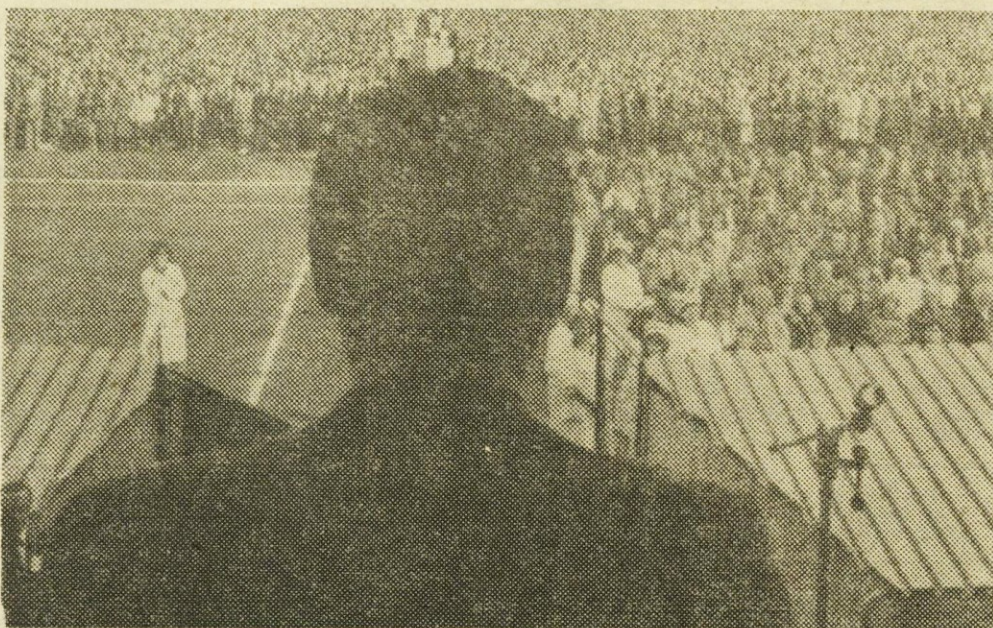
Od tak dawna, jak istnieje ludzkość, ludzie „leczyli się” przez dotyk: matka kładzie ręce na cierpiącym ciałku dziecka, lekarz „obmacuje”, „osłuchuje” chorego, aby rozpoznać chorobę. O lekarzach, którzy w swej pracy mają lepsze od przeciętnych wyniki, mówi się „mają złote ręce”. Być może są to właśnie ludzie z właściwościami bioenergetycznymi, o których sami nawet nie wiedzą...

Na Zachodzie od dawna istnieje zawód „magnetyzera” — bioenergetyka. U nas brakuje odpowiednich przepisów. Na razie zbiera się tzw. niezbite dowody świadczące o skuteczności i powtarzalności oddziaływania biopłami na organizm człowieka. Aby je zdobyć, trzeba eksperymentować, leczyć, wspólnie z lekarzami dokumentować wyniki. Innych sposobów na zdobycie namacalnych dowodów nie ma.

Stanisław Nardelli po raz pierwszy

w świecie zastosował metodę zbiorowego zabiegu, wychodząc z założenia, że jeżeli energia w stanie czystym może pomóc jednemu człowiekowi, ten powinien ją transmitować następnym.

Przeprowadzono doświadczenia, m. in. 52 eksperymenty w Opolu, które opisała literatura naukowa. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że zbiorowa terapia daje rezultaty, choć odpowiedzi na pytanie „jak to się dzieje” nie ma nadal. Wysuwane hipotezy mówią o specyficznym dla zbiorowych zabiegów klimacie psychicznym, taranie bioenergetycznym, potęgowaniu się energii podczas jej przepływu. Argumentem za zbiorową terapią była też ogromna ilość listów, które Stanisław Nardelli otrzymywał; z pomocą w organizowaniu zbiorowych zabiegów zadeklarowały się zakłady pracy, organizacje społeczne,



naukowcy. W ciągu ostatniego roku, kuracji Nardellego poddało się pół miliona osób, zorganizowano prawie 250 seansów zbiorowych w różnych miastach Polski, najwięcej na Śląsku. Podczas każdego z nich towarzyszący bioenergoterapeucie lekarze odnotowali natychmiastowe reakcje organizmu: zdecydowane lepsze samopoczucie pacjentów. Podczas zabiegu zbiorowego w katowickim „Spodku”, młodej kobiecie z Piekar Śląskich zniknął guz piersi, odnotowano kilka przypadków zdecydowanej poprawy wzroku i słuchu u dzieci, ustąpienie dolegliwości związanych z unerwieniem lub niedowładem kończyn. S. Nardelli ma list od matki dziecka z porażeniem mózgowym. Piszze ona: „Moja córeczka podczas zabiegu powiedziała dwa pierwsze w życiu słowa: mamo, boli! Teraz powoli, krok po kroku, uczy się mówić”.

Podczas zabiegów w Krośnie również odnotowano kilkadziesiąt przypadków polepszenia samopoczucia, poprawę wzroku, słuchu, uruchomienia niewładnych kończyn, np. u Janiny Puchalik z Krosna, która po operacji traciła wzrok, a podczas zabiegu S. Nardellego go odzyskała, podobnie jak Maria Wieczorek — słuch. Fakty ustąpienia dolegliwości zgłosili: matka 12-letniego Roberta Mogilanego z Nowosielec, Czesława Munia z Faliszówki, Aleksander Kosiba z Szabni, Jan Bargiel z Krościenka Wyżnego, Zofia Brzana z Równego, Stefan Bryda z Krosna, Józef Mieczkowski z Węglówki, Janina Zagula z Rzeszowa, Bronisława Czech z Krosna i wielu, wielu innych.

Nardelli, Haris, Rongen i inni praktykują: raz oficjalnie, raz mniej. Być może są wśród coraz liczniejszej grupy bioenergetyków również szarlatani. Zadaniem medycyny, wydaje się, jest oddzielenie plew od ziarna. I nieustanne eksperymentowanie, zbieranie wszystkich „za” i „przeciw” działania biopłami na organizm ludzki.

Wydłuża się i wraz z postępem technicznym wydłużać będzie lista nowych, nie znanych wcześniej chorób. Istniejące, znane od dawna, tradycyjna medycyna leczy, ale przecież nie zawsze skutecznie. Z pomocą pospieszyło jej ziołolecznictwo, hipnoza, telepatia, akupunktura; nie należy się odżegnywać i od bioenergetyki. Jej „magom” trzeba stworzyć odpowiednie warunki do dalszego, wspólnego z lekarzami eksperymentowania: dla dobra chorego, które jest najwyższym prawem. Jak na razie, warunki te są w klinikach i oddziałach szpitalnych w dużych miastach skromne, w naszym regionie — żadne. Nie słyszałam o ordynatorze, który umożliwiłby pacjentowi kontakt z „uzdrowicielem”. W Targowiskach od lat praktykuje nieoficjalnie pani S., znana ze znakomych rezultatów w „składaniu kości”. Jeżdżą do niej nawet lekarze złamawszy rękę, czy nogę, lecz do szpitala, na oddział nikt jej nie wpuści, nawet na wyraźne życzenie pacjenta. Dlaczego? Jest to kwestia złej woli lekarzy? Temat tabu i udawanie, że pani S. nie ma, że nie praktykuje?

Znam przypadki, gdy szpitale energicznie protestowały, gdy chodziło o zwołanie na konsylium lekarzy z akademickich ośrodków, medyczne sławy. Gdy odmówiono rodzinom wydania pacjenta, którego chciały przewieźć do placówki specjalistycznej, do kliniki...

Michalina NOWAK

P. S. Społeczny Komitet Organizacyjny spotkania ze Stanisławem Nardellim, wyraża za naszym pośrednictwem serdeczne podziękowania kierownictwu i wszystkim funkcjonariuszom Rejonowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Krośnie, za bezinteresownie niesioną pomoc ludziom chorym, uczestniczącym w spotkaniu, a także tej części służby zdrowia, która mogła w jego organizacji.

Komitet ponawia także prośbę do osób, u których na skutek zbiorowego zabiegu bioenergetycznego nastąpiła poprawa stanu zdrowia, o skontaktowanie się listowne ze Społecznym Komitetem Organizacyjnym w Dziale Socjalnym Krośnieńskich Hut Szkła.

Fot. J. Bryła